OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 18 listopada 1934 r. Nr. 328

Saliny w Bochni i Wieliczce zamknięte

Władze, przewidując strajk, obie kopalnie unieruchomiły

KRAKÓW, (PAT). Dążąc do obniżenia kosztów produkcji soli i mając na uwadze, że płace w salinach państwowych nie były zmieniane od marca 1929 r. pomimo znacznych zniżek zarobków we wszystkich innych gałęziach przemysłowych, dyrekcja Monopolu Solnego wprowadziła w salinach małopolskich nowe stawki płac, redukujące zarobki robotnicze przeciętnie o 13 procent.

W związku z tem zarządzeniem, przed kilku dniami w dyrekcji Monopolu Solnego i w M-stwie Skarbu odbyła się konferencja z udziałem delegatów robotniczych. W rezultacie tej konferencji — wobec wprowadzającej obniżki płac — dyrekcja Monopolu Solnego przyznała pracownikom szereg ulg, m. in. przywrócenie pracy w ciągu 2-ch sobót w miesiącu.

Po powrocie delegacji z Warszawy, przybyła w tej samej sprawie w dn. 14 b. m. delegacja salin wielickiej i bocheńskiej do wojewody Kwaśniewskiego, a następnie okręgowego inspektora pracy Czarnieckiego.

Wojewoda zażądał od delegacji memorjału pisemnego, jednakże górnicy nie czekając na złożenie memorjału, który mieli wręczyć wojewodzie krakowskiemu w dniu wczorajszym, od było tego samego dnia, t. j. onegdaj zebranie w Wieliczce przy udziale delegata z Bochni i zdecydowali rozpoczęcie z dn 15 b. m. rano strajku włoskiego w w salinach w Wieliczce i Bochni.

Wobec powyższego, władze nie mogąc dopuścić do przygotowanego zajęcia kopalni przez strajkujących robotników, zarządziły zamknięcie obydwóch salin aż do odwołania. Należne robotnikom wypłaty za dotychczasową pracę zostały wczoraj dokonane.

Szał blondynów

ogarnął hitlerowskie Niemcy

BERLIN (PAT). Przeciwko grasującej obecnie w Niemczech „modzie blondynów" wystąpił na zebraniu narodowosocjalistycznem w Stuttgarcie radca ministerjalny Staehle, zaznaczając z ironją, że jest to szał okazywania nazewnątrz 100-procentowego aryjskiego pochodzenia, który pochłonął już strumienie wody utlenionej i stanowi znamię materjalizmu rasowego, nie mającego nic wspólnego z czystą rasą narodu niemieckiego.

Wygląd zewnętrzny — mówił radca Staehle — o niczem nie świadczy i niejeden jasnoblondyn i niejedna jasno-blondynka nie umiałaby wykazać się czysto germańskiemi walorami duszy.

Zbiorowe zaczadzenie 16 robotnic

w fabryce elementów „Tytan" w Warszawie

Niesłychany wypadek zbiorowego zaczadzenia wydarzył się wczoraj w fabryce elementów i aparatów „Tytan" (Obozowa). Oto na dwie godziny przed zakończeniem pracy w okolicznościach tajemniczych poczęły mdleć robotnice. Gdy to zaczęło przybierać objawy epidemicz ne, wzbudziło niepokój. Zaczęto szukać przyczyny i znaleziono. Okazało się, że z kotła centralnego ogrzewania wydziela się dwutlenek węgla i pod jego działaniem robotnice ulegają za czadzeniu.

Dalsze badania ustaliły, że przewody kominowe są źle oczyszczone, wskutek czego do pieca kotłowni dostają się sadze i są przyczyną zaburzeń.

Wypadek ten spowodował zaczadzenie 16 robotnic. Wezwano Pogotowie. Dwie karetki przewiozły 13 robotnic, lżej zatrutych, do domu, zaś 3 ciężej do szpitala. Na kuracji szpitalnej przebywają: Jadwiga Sobiecka (Zawiszy 30), Jadwiga Waleska (Ostroroga 5) i Helena Kwaśniewska (Mularska 3).

Policja prowadzi dalsze dochodzenia na miejscu wypadku.

Olbrzymia powódź we Włoszech

Szereg domów, placów i ulic stoi pod wodą

MEDJOLAN (PAT) Niezwykle silne deszcze, jakie nawiedziły Genuę i wybrzeże Liguryjskie, spowodowały powódź w miejscowościach niżej położonych. Szereg sklepów i piwnic w domach, znajdujących się w niżej położonych częściach Genui, został zalany. Place i ulice stoją pod wodą, co spowodowało przerwanie komunikacji.

W Corniglione zarysowała się farbiarnia wskutek obsunięcia się ziemi.

Trąba morska wyrządziła ogromne spustoszenie w okolicach Rzymu.

U północnych brzegów Sardynji burza wywróciła dwie barki rybackie, których załoga, składająca się z 6 osób, utonęła.

Bestjalski napad rabunkowy pod Tarnowem

Bandyci stosowali średniowieczne tortury

Wczoraj w nocy dokonano w Ryglicach koło Tarnowa bestjalskiego napadu rabunkowego.

Około godz. 1 w nocy trzej niewyśledzeni narazie sprawcy, wyłamawszy łomem drzwi, dostali się do szynku Hirschmana.

Bandyci związali obrusem żonę szynkarza, a jego samego rzucili na ziemię i chcąc dowiedzieć się, gdzie są ukryte pieniądze zaczęli mu świecą przypiekać pięty, poczem pobili go dotkliwie.

Po zrabowaniu gotówki i różnych przedmiotów, ogólnej wartości 600 zł., bandyci zbiegli. Policja wszczęła energiczny pościg.

Straszne samobójstwo kaprala

BYGOSZCZ (PAT) Wczoraj na przedmieściu Bydgoszczy, Wielkie Bartodzieje, popełnił samobójstwo kapral Franciszek Mikołajczyk. Zakopał on pod ziemią na głębokości około pół metra nabój dynamitowy.

Na mokrą ziemię położył warstwę słomy i położywszy się na niej spowodował wybuch dynamitu.

Na miejscu wybuchu znaleziono jedynie okrwawione strzępy munduru i zniekształcone zwłoki.

Wyjazd premiera do Zakopanego

Pan prezes Rady Ministrów prof. Leon Kozłowski wyjechał wczoraj na kilkudniowy odpoczynek do Zakopanego.

Dar włościan dla Marszałka

Uczestnicy wycieczki włościańskiej województw: wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego złożyli w godzinach popołudniowych hołd w Belwederze.

Delegacja wycieczki po wpisaniu się do księgi audjencjonalnej, złożyła dla Pana Marszałka J. Piłsudskiego dar w postaci wykonanych przez włościan figurek, przedstawiających typy włościan.

Prowokacyjna szpicruta

Z Hamburga donoszą o skazaniu przez t. zw. „społeczny sąd honorowy" pewnego inspektora dóbr w Meklemburgu na 500 marek grzywny za uderzenie szpicrutą robotnika. W motywach wyroku podkreślono, że już samo występowanie w miejscach publicznych ze szpicrutą jest prowokacją i nie odpowiada duchowi prawdziwej wspólnoty narodowej.

Wiadomości z całego świata

W kopalni Gardanne (Francja) wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar z pośród górników, m. in. śmierć znalazło 3-ch Czechów i 1 Polak.

*

W czasie ćwiczeń nad La Hourtin spadł wodnopłatowiec, przyczem jedna osoba utonęła, a trzy odniosły ciężkie rany.

Nagroda Nobla w dziale chemji za rok 1934 została przyznana uczonemu amerykańskiemu Lewisowi Urey.

*

Z polecenia prokuratora aresztowano w Poznaniu kuratora spadku ś. p. dra Falkowskiego, niejakiego Antkowiaka, który, zarządzając masą spadkową, dopuścił się sprzeniewierzenia na sumę 12 tysięcy złotych.

*

Wszyscy robotnicy kopalni „Karol", którzy w związku z zamknięciem kopalni utracili pracę, dzięki interwencji władz zostali zatrudnieni na kopalni „Jakób". Ogółem znalazło pracę 120 górników.

*

W czasie wydobywania węgla z szybiku w Zagórzu, zasypany został wskutek zawalenia się ściany węglowej 28-letni Edward Brodziński. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

*

Kanclerz Austrji Schuschnigg wyjechał wczoraj po południu do Rzymu.

*

MEKSYK, (PAT). Policja wpadła na ślad wielkiej afery przemytniczej. Chodzi mianowicie o przemyt narkotyków. Wartość przemytu sięga pół miljona pesos. Aresztowano w związku z tem szereg osób.

Wielkie szkody wyrządził tajfun

MANILLA (PAT). Wczorajszy tajfun wyrządził wielkie szkody w południowych prowincjach Filipin.

Około 20.000 osób pozostało bez dachu nad głową. Wiele znajdujących się wpobliżu statków wzywało ratunku.

MANILLA (PAT) Podczas tajfunu, który szalał tu wczoraj z niezwykłą siłą, zginęły 23 osoby.

Trust bufetów kolejowych

MOSKWA (PAT). W Moskwie odbył się proces 27 pracowników dyrekcji trustu bufetów kolejowych z dyr. Szygabowem na czele, oskarżonych o wielkie nadużycia pieniężne, popełniane systematycznie w ciągu 14 miesięcy.

Nadużycia polegały przeważnie na fałszowaniu rachunków oraz na spekulacyjnej sprzedaży produktów i towarów, otrzymanych po cenach normowanych. 6 oskarżonych skazano na 10 lat, 4 na 5 lat, 10 na mniejsze kary więzienia.

Apel do duchowieństwa niemieckiego

SAARBRUECKEN, (PAT). Biskupi katoliccy w Trewirze i Spirze polecili duchowieństwu w swych djecezjach, by, zgodnie z duchem konkordatu, powstrzymało się od wszelkich wystąpień i zebrań politycznych w Zagłębiu Saary. Polecenie to dotyczy również wszystkich duchownych katolickich, znajdujących się na terytorjum Saary.

Stosownie do wspomnianego polecenia, wszyscy duchowni katoliccy winni unikać zalecenia z ambon czytania książek i czasopism politycznych.

Samobójstwo matki pięciorga dzieci

WILNO. Wczoraj wieczorem na ulicy Bakszta natknęli się przechodnie na jakąś nieprzytomną kobietę z oznakami zatrucia. Lekarz zawezwanego Pogotowia ratunkowego przewiózł nieznajomą w stanie b. ciężkim do szpitala św. Jakóba. Zatrutą okazała się 42 - letnia Jadwiga Żukowska (ul. Tartaki 24), która w celu samobójczym wypiła większą dozę esencji octowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia i skrajna nędza. Żukowska jest matką pięciorga dzieci.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji

BIAŁOGRÓD, (PAT). W gminie Kolabye w Banowinie Drawa obsunęła się ziemia, burząc dwa domy i niszcząc drogę długości 200 metrów. Ofiar w ludziach nie było.

Za ułatwienie ucieczki terorystom

SOFJA, (PAT). Sąd w Burgasie wydał wyrok w sprawie ułatwienia szefowi rewolucjonistów macedońskich Iwanowi Michajłowowi ucieczki do Turcji przez pas graniczny.

Oskarżony kapitan Toszew został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, 80.000 lew grzywny i pozbawienia praw na 8 lat.

Dr. Bardarow został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, 60.000 lew grzywny i pozbawienie praw na 6 lat.

Strach ma wielkie oczy...

W obawie zamachu aresztowano niewinnego

BUKARESZT, (PAT). Rumuńska agencja urzędowa donosi: Gdy orszak królewski udawał się wczoraj do izby deputowanych, jakiś nieznany osobnik wybiegł z tłumu, starając się zbliżyć do powozu królewskiego, aby wręczyć petycję.

Jeden z oficerów eskorty królewskiej petycję tę odebrał, zaś znajdujący się wpobliżu policjanci aresztowali nieznanego osobnika.

W prefekturze policji, dokąd go odprowadzono, ustalono, że jest to były oficer Aleksander Isusnea, który znajdując się w krytycznem położeniu materjalnem oraz będąc do tego chory, prosił o łaskę królewską. Po wylegitymowaniu wypuszczono go na wolność.

Wisielec w sieni domu

WILNO. Wczoraj Pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ulicę Tartaki 3, gdzie w sieni tegoż domu na zwisającym z sufitu sznurze powiesił się 21-letni technik Izrael Bernamow. Lekarz Pogotowia mógł już tylko stwierdzić zgon wisielca. Przyczyną samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Powodzianie jeszcze nie posiadają odzieży

Tajemnice skrzyń z darami od społeczeństwa

(Korespondencja własna z Krakowa)

Właśnie otwarto skrzynię z odzieżą, nadesłaną jako dar dla powodzian. W krakowskim ma gazynie zbiórkowym przy ulicy Warszawskiej robota idzie już sprawnie. Ileż to takich skrzyń widziano tu od lata, a każda jest swego rodzaju niespodzianką.

Kobiety w grubych fartuchach, z głowami owiązanemi chustką, wyjmują jedną sztukę po drugiej. Tym razem są to przeważnie palta, używane, wiele porządnych, niektóre z podartą podszewką, niektóre brudne... Są także jakieś czapki, swetry, szaliki. Każdy wydobyty ze skrzyni kawałek jest notowany na kwitarjuszu przez funkcjonarjuszkę, siedzącą przy stoliku obok.

Według rodzaju garderoby rzeczy są wkładane do worków, a napełnione worki, zaopatrzone numerem i kartką z wyszczególnieniem zawartości, odsyłane są do miejskiego zakładu dezynfekcyjnego, który dezynfekcję przeprowadza zadarmo. Zdezynfekowana odzież niedługo za zwyczaj przebywa na składzie w magazynie: worki wkrótce wędrują na tereny rozdawnictwa.

BRUDNE I ZNISZCZONE ŁACHMANY

Czasami ze skrzyń i paczek, nadesłanych przez ofiarodawców, wydobywa się dary o bardzo nieprzyjemnej postaci: tak zniszczone łachmany, że niewiadomo, co z niemi począć. Albo tak brudne, iż pojąć nie można, że nie wstydzono się za pakować ich i wysłać bez poprzedniego uprania i pocerowania dziur w pończocach, bez za łatania koszul i rękawów u bluzki.

Te okazy miłosiernego niechlujstwa są odkładane osobno, bo byłoby nieraz złośliwem szyderstwem obdarzyć powodzian niezdatnemi do użytku szmatami. Narazie jednak nawet sprzedaż tych odpadków do odległych papierni nie kalkuluje się ze względu na koszty przesyłki. Na szczęście ilość tych gałganów nie jest tak znaczna — mniej więcej około 5%.

KOMICZNE MIŁOSIERDZIE SALONOWE

Drugi dział darów, które nie mogą być zużyte dla powodzian —to dary osób niepraktycznych nie mających pojęcia, co może być potrzebne na wsi, lub też rzucone od niechcenia.

W paczkach dla powodzian nadchodzą atłasowe pantofelki na wysokich obcasach, kapelusze damskie, gorsety z czasów prababek, gazowe szaliki i tiulowe woalki, przejrzyste sukienki...

Magazyn cierpliwie i sumiennie zapisuje te dary, odkłada je osobno, ale powodzianom przecież wysłać ich nie może.

BUCIKI TO WAŻNA RZECZ

Buty są wielką kwestją dla wsi przed zimą. Trzebaby ich dużo i to specjalnie mocnych. O buty zaś bardzo trudno. W darach osób prywatnych mało jest wogóle bucików: cenne i w mieście, noszone są do ostatka, a przytem lekkie obuwie miejskie nadaje się chyba tylko do chodzenia w domu, a nie po drogach i polach przy pracy chłopa.

Jeszcze najłatwiej zużyć nadesłane buciki dla dzieci. Ale wiadomo, że dzieci i w mieście i na wsi zdzierają buciki, jakby je pożerały. To też nieustannie jest pod tym względem zapotrzebowanie i ciągłe braki.

Przed zimą, już obecnie, gdy rozpoczęły się słoty jesienne, jest to jedna z najbardziej palących spraw. W wielu miejscowościach dzieci nie będą mogły chodzić do szkoły, jeżeli nie dostaną obuwia.

W magazynie krakowskim dla powodzian ma być zrobiona pewna ilość butów i bucików z ofiarowanych przez firmy skór, a podarte buciki od ofiarodawców prywatnych mają być naprawione. Będzie to jednak tylko część zaopatrzenia.

Z bucikami używanemi postępuje się równie starannie, jak z odzieżą i bielizną: wszystkie sztuki są wycierane spirytusem od wewnątrz w celu zdezynfekowania podszewki, są czyszczone (bo zdarza się, że nadesłano je nawet razem z błotem!) i wiązane do pary, składane do worków, numerowanych i z karteczką, na której wypisano wszystkie ilości i jakości, odstawione na skład, skąd szybko wędrują na tereny powodziowe.

Z bucikami w dziale odzieżowym jest mniej więcej to samo, co z cukrem w dziale spożywczym: najcenniejsze, najpożądańsze i najrzadsze artykuły. Największą troską komitetów jest, by zaopatrzyć w nie przedewszystkiem dzieci. Pamiętajmy o tem obecnie przy zimowej zbiórce odzieży.

ŚPIESZCIE Z POMOCĄ

Z szaf i półek, z kufrów i ze schowanek w każdym chyba do mu wydobywa się teraz odzież dla powodzian. Myśl o tem, jak cierpią i marzną ci ludzie, którym woda zabrała parę miesięcy temu wszystko, albo prawie wszystko — myśl ta przejmuje do żywego. W najskromniejszym chyba domu zawsze się znajdzie coś z odzieży, czem podzielić się można z tymi, którzy nic nie mają.

100.000 LUDZI CZEKA!

Gdyby trzymać się cyfr wykazów, jakie sporządzają komitety pomocy ofiarom powodzi, mogłoby się zdawać, że ofiarność społeczeństwa spełniła swą rolę: Sto kilkadziesiąt tysięcy sztuk odzieży i bielizny nadesła no jeszcze w okresie letnim do samego krakowskiego komitetu. Ale na odzianie więcej, niż stu tysięcy niemal dosłownie nagich i dorosłych i dzieci, potrzeba znacznie więcej, niż po jednej sztuce bielizny lub odzieży na osobę, zwłaszcza, że ogół ne określenie „odzież i bielizna" wcale nie mówi o tem „jakie rzeczy i w jakim stanie przysłane były na teren powodziowy.

Przedzimowa zbiórka odzieży dla zniszczonych powodzią wsi i miasteczek ma niesłychanie doniosłe znaczenie — jest naprawdę akcją ratowniczą w całem słowa znaczeniu. Wynędzniałe dzieci i dorośli jeszcze bardziej potrzebują ciepłej odzieży, niż ludzie syci i zdrowi.

A przecież zdrowie powodzian poważnie zostało nadszarpnięte i przejściami tragicznych chwil i złemi obecnemi warunkami mieszkalnemi w napół rozwalonych i niezawsze dobrze wysuszonych domach.

Pani i służąca

(S. F.) Komu chce się wyjść na ulicę w pochmurny słotny dzień, kiedy nabrzmiałe krople deszczu natrętnie przenikają za kołnierz, a lepkie błoto nieprzyjemnie chlupocze w słabo podzelowanych pantoflach?

Nikomu.

Nic więc dziwnego, że kiedy p. Sabina Zajczyk powiedziała swej służącej, Jadwidze Jagło, żeby przyniosła z apteki proszek od bólu głowy, panna Jadwiga wzruszyła ramionami:

— Na taki deszcz nie wyjdę! Nogi mnie przemokną!

— Jadzia! — oburzyła się chlebodawczyni — Jak ja mam silny ból głowy, to Jadzia nie chce iść?

— A co mnie panina głowa obchodzi? Dosyć, że za te parę złotych podłogi pilnuje i żeby się kotlety nie spaliły! Do głowy mnie pani najmała, czy do mieszkania?!

Pani domu poczuła, że władza wymyka jej się z rąk. Tupnęła nogą.

— W tej chwili przynieść mi proszek. Zrozumiano.

Ale tupnięcie nogą nie podziałało również na nieugiętą pracownicę domową.

— Przyniosę, jak się wypogodzi! A zresztą proszek pani nie pomoże. Bo panią głowa boli nie z choroby, tylko z pyskowania. Na taki ból to najlepiej waty se napchać w gębę i przez trzy dni nic nie gadać, albo też poprosić kogo, żeby wałkiem od ciasta parę razy w łeb grzmotnął.

Pani Zajczyk aż pobladła z gniewu.

— Jadzia! — wrzasnęła stra sznym głosem — Albo Jadzia w tej chwili wychodzi do apteki, albo wogóle odchodzi!

— Owszem! Odejdę, odejdę! I tak mi już to miejsce zbrzydło! Codzień na obiad tylko siekanina i siekanina. Mój narzeczony ze straży ogniowej tak od tego jedzenia osłabł, że przy ostatniem pożarze sikawka mu z rąk wypadła. Człowiek na odpowiedzialnem stanowisku, a w szczególności strażak, przy takiem menu długo się nie utrzyma.

— W tej chwili wynosić się! — ryknęła. nie panując już nad sobą pani Z.

— Wolnego! Wolnego! Nie w tej chwili! A dwutygodniowe wymówienie to pies?

Pani Zajczyk nie chciała jed nak czekać aż dwa tygodnie. Zbiegła sama do apteki, połknęła 3 proszki, żeby się uspokoić i przy pomocy dozorcy wyeksmitowała oporną służącą.

Energiczna Jadzia wystąpiła do Sądu Pracy o odszkodowanie. Sąd jednak uznał, że niepo słuszeństwo upoważnia do natychmiastowego wydalenia i pozbawia odszkodowania. [sic: printed "wództwo odzali!"]

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WIELOMECZ SIATKÓWKI W STOLICY

Zakończony został wczoraj wielomecz siatkówki pomiędzy zespołami AZS i Polonji warszawskiej.

W wielomeczu w ogólnej punktacji wygrał AZS w stosunku 30:10. Ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

trójki pań: AZS II — Polonja II 2:0. Szóstki panów AZS wygrał 2:0. W trójkach męskich AZS zwyciężył 2:1.

KOMITET EUROPY ZAPROSZONY DO WARSZAWY

Zarząd Pol. Zw. L. Atletycznego postanowił zaprosić członków Komitetu Europy Międzynarodowego Zw L Atletycznego na posiedzenie do Warszawy które odbędzie się prawdopodobnie w dniu 30 maja 1935 r. W tym samym dniu odbyłyby się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

WĘGIERSCY BOKSERZY W KATOWICACH

W nadchodzącą niedzielę walczyć będzie w Warszawie, jak już donosiliśmy, doskonały węgierski zespół bokserski B. T. K. z mistrzem Warszawy, Makkabi Mecz ten zapowiada się sensacyjnie.

W parę dni później, a mianowicie 22 b. m. bokserzy węgierscy walczyc będą w Katowicach przeciwko kombinowanemu teamowi Policyjnego K. S z Katowic.

TOUR DE FRANCE NA NOWYCH WARUNKACH

W regulaminie słynnego wyścigu kolarskiego „Tonr de France" w roku przyszłym zajdzie zmiana.

Oprócz klasyfikacji indywidualnej i narodowej przeprowadzana będzie także klasyfikacja zespołowa, na czem zyska zainteresowanie wyścigiem.

IRLANDCZYCY WYGRALI W NEW YORKU

W New Yorku odbyły się międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem zespołów europejskich — Irlandji (12 koni) i Francji (8 koni).

W najcięższym konkursie o puhar wojskowy zwyciężył zespół irlandzki w składzie: kpt. Ahern, kpt. Corry i por. Lewis.

PO MECZU ANGLJA — WŁOCHY

Wczorajsze dzienniki włoskie poświęcają wiele miejsca omówieniu meczu piłkarskiego Anglja — Włochy.

Prasa jednogłośnie podkreśla sukces moralny, jaki odniosła drużyna włoska, grając w dziesiątkę, poczynając od szóstej minuty pierwszej połowy meczu i cały czas po pauzie W pięć minut po rozpoczęciu gry ranioný został napastnik włoski Monti i z tej racji musiał opuścić boisko.

Mimo to Włosi w drugiej połowie meczu uzyskali chwalebny wynik 2:0.

BELGJA — FRANCJA W HOKEJU LODOWYM

Międzypaństwowy mecz w hokeju lodowym Francja — Belgja przyniósł wynik remisowy 4:4. W pierwszej tercji prowadzili Belgowie, 2:0, w drugiej Francuzi wywalczyli wynik 3:1, a w trzeciej drużyny utrzymały remis 1:1.

CARNERA — CAMPOLO

Interesujący mecz bokserski pomiędzy b. mistrzem świata wszystkich wag, Carnerą, a Argentyńczykiem Campolo, wyznaczony na 25 b. m. w Buenos Aires, przełożony został na 1 grudnia b. r.

Trybuny stadjonu, na którym odbędzie się wspomniany mecz, obliczono na 40.000 widzów

Tezy Izby Lekarskiej

Wczoraj Naczelna izba lekarska przesłała p. ministrowi opieki społecznej i Zakładowi ubezpieczeń na wypadek choroby obszerne pismo, na wstępie którego stwierdza, że nie może przyjąć tez w sprawie reorganizacji lecznictwa w Ubezpieczalniach społecznych w brzmieniu proponowanem przez Zakład i przeciwstawia tezom Zakładu następujące swoje tezy:

1) jednolita opinja świata lekarskiego jest za utrzymaniem ubezpieczeń społecznych, 2) ubezpieczenia na wypadek choroby są w Polsce najważniejszym czynnikiem zdrowia publicznego. Wszelkie projekty, dążące do zredukowania ich działalności, godzą w żywotny interes Państwa i społeczeństwa, 3) ubezpieczenie chorobowe musi być oddzielone od ubezpieczeń długoterminowych ustawowo, finansowo i organizacyjnie, 4) poziom i zakres lecznictwa w Ubezpieczalniach Społecznych musi być utrzymany na wysokości współczesnych wymogów nauki lekarskiej. Konieczne jest całkowite oddzielenie lecznictwa od administracji, 6) zasada terytorialności i samorządu musi być zachowana, 7) budżet wydatków na świadczenia i administrację musi być wyodrębniony w ten sposób, by na świadczenia przeznaczyć 85 proc. ogólnego dochodu, a 15 proc na administrację ogólną, lecznicę i inne koszty, 8) musi być przeprowadzona decentralizacja świadczeń i zakupów oraz decentralizacja administracji i nadzoru, 9) reorganizacja lecznictwa mo że iść jedynie w trybie ewolucyjnym i musi dążyć do wolnego wyboru lekarza z pośród wszystkich zatrudnionych w da nej Ubezpieczalni, 10) pod pojęciem lekarza domowego Naczelna izba lekarska rozumie lekarza, obsługującego powierzonych jego opiece ubezpieczonych w ordynacji ambulatoryjnej, gabinetowej i w domu chorego, z zachowaniem ciągłości leczenia.

Wesoły Kącik

BLAGIER



Pan Piżyk ma poważne zmartwienie ze swoim synem, Kubą.

Młodzieniec ten strasznie blaguje. Tak buja, jak okręt podczas burzy. Tak buja, że morskiej choroby można dostać, kiedy go się słucha.

Gdy Kuba w towarzystwie mówi o swoich interesach, to mniej, niż pół miljona u niego niema.

Tu on zarobił trzysta tysięcy, tam dwieście...

— Kuba! — denerwowali się słuchacze — przestań już tyle zarabiać. Każdy wie, że ty nie masz, ani grosza!

Więc Kubie już nie wypadało zarabiać i on zaczął gwałtownie tracić.. Tu on stracił pół miljona, tam dwieście tysięcy.

— Kubuchna! — błaga go nie raz zrozpaczony ojciec. — Jak już musisz mówić, to mów trochę mniejsze cyfry. Ty wczoraj podobno podczas kolacji u Cytrynów straciłeś dwa miljony?

— Sie troche zagalopowałem — przyznaje się Kuba.

— Poco ci te miljonowe straty? Jak już musiz bujać, to mów że zarobiłeś 100 złotych.

— 100 złotych? — krzywi się Kuba. — Ja wolę stracić miljon, jak zarobić sto złotych. Ja lubię duże cyfry.

Właśnie. Kuba lubi duże cyfry.

Gdy się go ktoś spyta: „Czy pan był w Hiszpanji?"

To Kuba nigdy nie odpowie „tak", albo „nie". Tylko odpowie „sto razy".

— Sto razy pan był, czy sto razy pan nie był?

Kuba uśmiechał się lekceważąco.

— Byłem sto razy, a nie byłem może tysiąc.

Ale najgorzej, jak Kuba zaczyna mówić o sporcie. Jak Kuba zaczyna jeździć autem.

Nerwowe kobiety muszą wyjść z pokoju. Bo jak Kuba jedzie autem, to się dzieją straszne rzeczy.

Najpierw on przejeżdża kilka osób na śmierć. Potem wyjeżdża na szosę i robi 200 kilometrów na godzinę.

Jego nic nie zatrzyma! Odpada w pędzie koło, Kuba macha ręką i jedzie na trzech! Odpada drugie koło. Kuba jedzie na dwóch. Odpada trzecie koło!

Kuba jedzie na jednem!!!

Jak w towarzystwie są kobiety, to Kuby żadna siła nie zatrzyma.

Już czwarte koło też odpadło, już cały wóz się rozbił o drzewo, ale Kuba trzyma w jednej ręce kierownicę, w drugiej trąbkę i pędzi dalej.

Dopiero kiedy czerwony ze wstydu ojciec wali pięścią w stół.

— Kuba, jeżeli się w tej chwili nie zatrzymasz to dostaniesz w pysk.

Kuba kończy niezadowolony.

— I w tej chwili sie zatrzymałem, z powodu mnie zabrakło benzyny.

Pan Piżyk ma poważne zmartwienie przez te blagierskie skłonności syna.

— To wszystko przez moją żonę — narzeka.

— Na dwa dni przed urodzeniem Kuby jej sie zachciało iść do Luna Parku.

— Więc co z tego?

— Zapatrzyła się w huśtawkę i chłopak ma skłonności do buiania, że sie niedobrze robi.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

W kłamstwach zagubiona miłość (Godło: Wer. Radok.)

Czuję się bardzo szczęśliwa, że chociaż po dziesięciu latach swej tajemnicy, mogę się nareszcie z kimś podzielić.

NA SŁUŻBĘ

Dochodził mi rok osiemnasty, kiedy wyjechałam z domu od swoich najbliższych. Wyjechałam do Poznania na łaskę i niełaskę losu za kawałkiem chleba. Obarczona obowiązkiem, zapomniałam marzyć o swem szczęściu, jakie powinno mnie spotkać (tak przynajmniej mi się zdawało).

Będąc jeszcze dziewczynką, marzyłam o tak wielkiej miłości, o bogatym chłopcu jedynaku, tak, że już wtenczas byłam zakochana w swoich marzeniach.

Ponieważ byłam biedną od samego urodzenia, przeto znalazłam sobie jako obowiązek zwyczajną pracę domową.

W pierwszym obowiązku nie poszczęściło mi się, bo po dwóch miesiącach zostałam zwolniona, ale los chciał, żem znalazła pracę tego samego dnia na ul. Kochanowskiego, nie przeczuwając, że na Kochanowskiego będę kochaną i sama pokocham.

MŁODY STUDENT

W dwa tygodnie później sprowadził się kolega do naszego sublokatora, młody student prawa, liczący l. 23, wysoki, szczupły brunet. Jako dziewczyna prosta, z małego miasteczka, nieznająca obejścia, miałam nosić tym panom śniadanie i kolacje. Tak, że pierwsze rano, idąc ze śniadaniem, pukam, a że nikt mi się nie odzywa, myślę, że śpią, weszłam, a ten nowy pan stoi w bieliźnie. Stanęłam cała w płomieniach, ale nie cofnęłam się, jak to powinnam była uczynić.

Więc już od pierwszego dnia wytworzył się między nami jakiś dziwny, gorący wstyd. I tak płynął dzień za dniem.

Nigdy nie mówiliśmy do siebie, bo gdy koniecznie trzeba było jakieś słowo zamienić i spojrzeć trzeba było na siebie, on momentalnie przestawał mówić i głowę spuszczał na dół, cały zarumieniony, przeto i ja rumienić się czegoś musiałam, ale pomału opanowałam się.

Dowiedziałam się, że pochodzi z Krakowa, jest jedynakiem, że bardzo religijnie chowany. Był bardzo przystojny. W wolnych chwilach wygrywał różne piosenki na mandolinie, przytem śpiewając. więc zobaczyłam w nim swoje żywe marzenie.

CO ZA FIGURA.

Państwo moi obchodzili się ze mną nienajgorzej, dlatego byłam swobodna, śmiałam się przy każdej sposobności, tańczyłam, z dziećmi swawoliłam, ile się spodobało tak, że się niezgorzej rozigrałam. Praca szła błyskawicą, a ja nie chodziłam, tylko po prostu fruwałam, bo szczęście mnie opanowało, bo szczęście mi piersi rozpierało.

Przechodnie zwracali na mnie uwagę. Nie było prawie przechodnia, któryby się mną nie zainteresował, a często słyszałam: Ach, co za rasa, to rasowa kobieta, co za figura, jakie zgrabne nogi.

Z początku rumieniłam się, ale też i szybko do tego się przyzwyczaiłam, nawet dumną byłam z tego, żyłam wpełni swego szczęścia.

MIŁOŚĆ W SPOJRZENIACH.

Lecz, niestety, niedługo szczęście trwa. Kolega, mojego chłopca wymarzonego, widząc, że on szuka co raz to bardziej mego wzroku, że co raz to dłuższe są nasze spojrzenia (bo też tylko spojrzeniem mu się odwzajemniałam), że szczere szczęście tryskało z naszych ócz, gdy patrzymy na siebie, zdjęty zazdrością, namówił go, by się wyprowadzić. Mówił mi o tem, lecz widząc, że nie wzbudził we mnie żadnego żalu, przeto stał się bardzo, bardzo smutny. A że posiadał wszystkie zalety oprócz tego, że był za bardzo grzeczny i za bardzo nieśmiały, przeto nigdy żadnych dłuższych rozmów nie zawieraliśmy między sobą.

Ja byłam, jak mnie nazywali, ogień nie kobieta, przeto i żadnej mowy między nami być nie mogło, więc zaczął myśleć i strasznie cierpieć. Widziałam to, lecz jemu nie dałam widzieć tego po mnie: zawsze byłam równa, pełna szczęścia, że znalazłam swoje marzenie. Nie zważałam na jego smutek, przygnębienie, na jego prawie mówiącą rozpacz. Byłam taka, jak gdyby mnie nic nie interesował, jak gdybym samą pustką żyła, a ja byłam zawsze jeszcze pełna szczęścia, a mnie nikt nie zrozumiał i ja nikogo nie miałam, żeby się zwierzyć, żeby się poradzić.

Weszłam raz do jego pokoju, siedział sam zamyślony, zbolały. Pytam go:

— Dlaczego pan taki smutny!

Podniósł na mnie swe chabrowe oczy i wyrzekł:

— Niech się dzieje wola Boska!

Innym razem znów wyrzekł:

— Co będzie miało być, to będzie.

ŁZY POŻEGNANIA.

Przytrafiło mi się że już od dwóch mężczyzn słyszałam te słowa: Pani musi zrobić szczęście i od niego trzeciego usłyszałam to samo!

Pewnego wieczora, w ostatnich już dniach przed wyprowadzeniem przyszedł trochę później tak, że kolację już podawałam i chciałam wyjść jak zawsze, lecz on nabył gdzieś trochę odwagi, więc stanął przy drzwiach a mnie prosił, bym usiadła przy stole. Tłumaczę się, że muszę iść koniecznie, nic nie pomogło.

Akurat przyniósł świeże książki. Ja niewiele myśląca, biorę jedną z wierzchu, otwieram i czytam. Stało coś o Janku, a było to imię pierwszego sublokatora. I znów przewracam i czytam o Józku (a było to jego imię).

Józef się roześmielił... Było to już dla mnie dosyć do śmiechu, więc roześmiałam się, a oni obydwaj za mną.

Janek mówi: — Teraz powinno stać o Władzi. — A ja nie Władzia odpowiadam i przewróciłam parę kart i znów czytam:

— Pani płacze? Tak drodzy państwo, to są łzy pożegnania.

— Prosimy, niech Pani z nami zje kolację, niech Pani z nami jeszcze zostanie i niech Pani nareszcie powie, kim pani jest!

— Jam jest młodość!

— Pani jest Młodość — powtórzył Józef.

Wyszłam, a on już temu się nie sprzeciwiał.

Długo nad tem rozważałam. Były to najważniejsze słowa w przeciągu całego pół roku.

PUSTY POKÓJ I CIERPIENIA.

Przyszedł dzień i nadeszła godzina, że mieszkanie opuścili. Byłam podniecona, przeto pod jakimś pozorem mieszkanie opuściłam przed ich wyjazdem.

Wróciłam. Pokój dawniej zawsze zamknięty, stał teraz otworem. Niejedne graciki zniknęły wraz z nimi. Ogarnęła mnie straszna rozpacz, ciche łkanie mi piersi rozsadzało, spojrzałam w lustro i uczułam, że została jedyna rzecz, która mi współczuje.

Nastały dla mnie dni męki nie skończonej. Zmieniłam się zupełnie. Dawniej głośna, śmiejąca, chałaśliwa, rozbawiona, teraz cicha, milcząca, pełna rozpaczy chodziłam na palcach, żeby broń Boże nie stuknąć, bo lada stuknięcie już mnie przerażało. Ogromna tęsknota gryźć mnie poczęła, nie wiedziałam co mnie opanowało, a to była moja pierwsza miłość. Teraz już sobie przyznałam, że kocham, i to kocham ogromnie. Czułam, że dnia dalej nie przeżyję, że tęsknota mnie zagryzie, że piersi na pół rozerdę i wyrwę to swoje serce i z tego bólu z tej rozpaczy zmiażdżę go w swych dłoniach. Z przyjemnością byłabym swoją głowę ciężką, jak ołów, pełną szumu, na pół obłąkaną o mur roztrzaskała, gdyby nie nadzieja, że on mnie kocha, że możemy się zobaczyć, a może i pobrać. Tą nadzieją żyłam, jęcząc bez ustanku: Józku, wróć się, ach wróć się.

Nie potrafiłam walczyć już z sobą, wmawiać w siebie, że on nie dla mnie, lecz gadałam sobie stale tak zwane słowa: Jam pereł nie szukał ni złota, ni złudzeń, co tak marnie lśnią, mnie wiodła miłość, tęsknota i w tobie znalazłem ją.

Przypadek zdarzył, że leży raz na chodniku jakiś zwitek podnoszę, czytam, a stoją tam te same słowa wypisane. O Boże, wieczne Ci dzięki, krzyczałam z głębi duszy, to już naprawdę cud, sam Bóg zesłał mi to, żebym była przekonana o jego miłości.

SPOTKANIE W PARKU NA SOŁACZU

Przyrzekłam sobie, że jeśli jeszcze Bóg da, że się może gdzieś spotkamy, będę bardzo dobrą dla niego, dam mu zrozumieć, że ja wszystko wiem o jego miłości do mnie, że i ja go kocham tą samą miłością, że okropne męczarnie przechodzę, że żyć bez niego nie mogę.

I nadszedł ten dzień upragniony. Było to pół roku po ich wyprowadzeniu się. Idziemy z koleżanką w parku na Sołaczu. On stoi z kolegami. Chociaż oni panowie, my służące, przeto nie krępował się zapoznać nas z kolegami. Lecz jeden z nich mnie znał, a drugi nie znał ani koleżanki mej, ani mnie, a czując chyba, że pachniemy służącemi, przeto wzniósł swą pyszałkowatą głowę jeszcze wyżej, odwołał tego trzeciego nabok. Wyczułam w nim swego groźnego wroga.

Ruszyliśmy naprzód. Niedługo i koleżanka nas pożegnała, zostaliśmy sami. Na dworze było szaro. Upiłam się tem szczęściem, że idę z nimi sam na sam. Jak sądzę teraz samą siebie, ze szczęścia aż zdziczałam.

KŁAMSTWO.

Pyta mnie, kiedy się spotkamy.

— Nigdy! — odpalnęłam bezmyślnie.

Spuścił głowę, nic nie mówiąc długi czas. Przechodzimy koło ławy przydrożnej, prosi, bym usiadła.

— Nie nie mogę, wszak mi się śpieszy (kłamałam).

Pyta mnie, czy może mnie odprowadzić do domu?

Nie, nie chcę, muszę lecieć sama — kłamałam dalej.

Przeto mnie pożegnał, a w ręku jego pozostała moja fotografja, którą przed spotkaniem parę minut wcześniej wykupiłyśmy. Pożegnał mnie, nie wiedząc nadal nic o moich przeżyciach, cierpieniach, o tęsknocie za nim.

(Dokończenie jutro)

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 „Pamięci Leonida Sobinowa" — arje i pieśni w wyk. słynnego tenora rosyjskiego; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Najnowsze nagrania płytowe; 16.30 „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Uśmiech Lwowa"; 17.00 Koncert solistów; 17.50 „Powiedz mi co czytasz" (z cyklu „Dom i rodzina"); 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Recital skrzypcowy; 18.45 Reportaż z kopalni bazaltu w Janowej Dolinie; 19.00 Koncert chóru męskiego „Harfa"; 19.20 „Nieszawa" (odcz. teor. kraj.); 19.30 Fragmenty z op. „Kreneka"; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert popularny; 21.45 „Warsztat tłumacza"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 „Loża Szyderców"; 23.35 „Płyta za płytą" — na zakończenie tygodnia"; 24.00 Muzyka taneczna.

„UŚMIECH LWOWA" — SŁUCHOWISKO DLA DZIECI

Kornel Makuszyński żywi głęboki sentyment dla Lwowa. Gdy powstał zamiar opracowania dla Radja jednego z jego utworów i nadania go w formie słuchowiska dla dzieci p. t. „Uśmiech Lwowa", znakomity pisarz wyraził życzenie, by słuchowisko o Lwowie realizowane było przez Lwowską rozgłośnię. To też nie skądinąd, lecz ze Lwowa usłyszą młodzi słuchacze o dziwnych przygodach warszawskiego dziecka Michasia - sieroty, który wezwany tajemniczym listem powędrował w świat, szukając miasta, w którego bramie „Lew stoi, więc go nigdy żadna moc nie złamie", znalazł we Lwowie opiekuna i pokochał serdecznie to miasto. Piękne to słuchowisko opracowane przez Małgorzatę Sterhówna, reżyserowane przez Adę Arzt, nadane zostanie w sobotę, dnia 17 b. m. o godz. 16.30.

WESOŁA PIĄTKA

Najmłodszy z zespołów wokalnych — „Wesoła piątka" odśpiewa przed mikrofonem lwowskim, dziś o godz. 20.00 kilka piosenek Lipczyńskiego. Program orkiestrowy pod dyrekcją Nawrota nadawany będzie z Warszawy.

JÓZEF WOLIŃSKI W POLSKIEM RADJO

W koncercie popularnym warszawskim dziś o godz. 21.00 wystąpi jako solista znakomity artysta poznański Józef Woliński (tenor). Artysta odśpiewa szereg aryj i pieśni Delibes'a, Mascagni'ego Tosti'ego i Curtis'a.

Pełna tabela loterji

Druga klasa—trzeci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

100.000 zł. na nr. nr. 137710 154582
10.000 zł. na nr. 154
5000 zł na nr. 171986
2000 zł. na nr. nr. 70455 156364
1000 zł. na nr. nr. 38334 52140 98737 133048 153725
500 zł. na nr. nr. 11801 14520 179059
400 zł. na nr. nr. 17066 49645 66620 93598 94528 98714 99099 116648 144233 168906 175474
250 zł. na nr. nr. 16771 18149 47176 53934 56266 59663 61161 65684 74722 85852 88897 101508 104358 109383 117549 119984 133855 135155 141863 149281 151531 167652 167863 171442.
200 zł. na nr. nr. 7300 10347 14345 15994 18136 24824 38414 41508 42886 44514 46508 48678 50439 52829 57447 62211 64110 63963 65219 69135 80954 83280 84656 110438 110601 111932 121312 121805 122109 126407 131447 132320 132814 131768 135739 136664 137823 147705 147745 149599 153720 169902 173109

STAWKI
do przerwy

113 16 25 411 545 632 1010 146 54 217 66 517 671 85 2065 114 30 216 359 411 62 514 645 757 834 917 29 3057 308 483 734 974 4164 72 78 357 725 44 943 5322 63 88 562 815 6001 360 78 503 76 7002 77 173 88 3.7 19 4 0 23 716 861 917 8072
10077 114 494 565 728 30 44 950 59 11037 116 52 233 92 909 12040 117 20 679 13087 182 269 14002 159 340 46 544 62 683 737 842 75 986 15103 78 428 514 716 63 79 939 41 16137 474 608 12 771 845 944 17239 67 96 438 633 50 84 746 951
20182 255 404 51 610 41 55 62 849 21065 200 26 63 374 93 500 77 609 741 999 22333 602 48 886 23126 330 435 70 89 705 35 41 804 62 86 93 24127 91 225 64 546 91 728 865 95 994 25014 199 226 311 611 789 877 86 928 74 26293 328 60 499 545 91 668 720 93 823 904 27169 335 50 56 91 530 72 79 626 48 60 709 2 35 48
30064 82 206 45 345 613 23 24 36 78 916 87 31056 86 167 214 64 428 655 766 82 835 916 68 32008 41 638 718 33049 130 46 77 214 330 40 44 535 664 97 99 840 979 34094 357 411 62 505 58 73 832 35341 307 814 61 80 36003 245 302 65 509 751 846 37193 215 332 474 559 92 657 747 846 52 38348 60 317 442 84 753
40012 17 212 397 421 56 790 41035 75 121 33 331 480 568 714 60 65 42117 294 658 705 53 945 43411 13 344 426 61 76 98 523 604 20 790 946 44014 18 30 114 215 17 50 96 302 14 93 575 617 49 76 935 45410 80 709 854 997 46064 126 96 263 360 79 535 706 985 47051 71 141 416 40 547 615 714 39 873 901 48028 49 154 451
50314 47 551 72 600 3 93 756 79 897 51123 29 306 36 412 516 87 643 68 719 51 92 808 994 52117 25 261 377 419 542 614 736 875 966 53072 171 303 87 442 89 574 87 718 874 90 97 936 42 54057 104 41 201 61 80 90 303 455 515 66 636 708 32 835 55010 48 235 65 345 502 23 600 37 90 725 57 56013 98 121 503 51 702 95 901 5 37 92 57016 226 378 453 97 538 87 91 684 760 883 58308 18 482 618 86 718 811 20 59032 48 113 232 88 346 480 515
60302 60 459 539 765 87 940 66 61010 134 40 241 97 597 657 62029 94 261 572 706 860 63099 306 514 20 685 808 67 900 99 64027 28 282 353 412 607 10 23 28 817 88 962 65035 3.3 63 74 393 534 649 72 712 979 66147 609 834 77 945 67037 48 95 323 40 66 476 512 648 700 826 68022 108 46 2.4 314 61 449 82 571 92 626 765 804
70016 287 383 89 97 478 508 55 771 950 71030 114 35 48 87 278 304 50 707 47 682 963 72097 186 234 59 69 307 67 534 616 22 737 73100 352 574 810 89 74074 137 51 291 302 630 960 75104 297 398 406 11 571 645 46 729 45 76103 5 334 73 471 98 721 840 75 901 77287 374 491 600 700 886 984 78046 110 324 435 546 62 707 893 79016 61 269 80 95 531 614 93 760
80049 86 138 43 326 734 993 3 011 191 254 345 74 502 75 622 834 80 82031 192 268 71 304 80 574 639 882 941 70 83056 539 677 738 44 848 994 84019 146 52 274 361 505 68 812 85031 135 292 446 675 82 852 90 92 957 86577 674 719 950 74 87444 56 525 601 97 759 77 837 69 88143 257 77 88 304 05 478 578 616 55 739 812 87
90445 829 91092 123 29 31 89 439 585 666 757 73 88 999 92218 50 55 740 810 953 93109 44 336 440 74 579 98 813 94226 373 528 617 739 81 87 864 71 9.0 11 29 63 95047 101 217 74 654 859 64 96066 239 325 50 410 50 559 624 862 902 97089 3.1 86 740 846 27 98019 62 82 220 60 340
100072 153 368 67 87 4.7 598 657 6. 939 56 76 101118 78 257 97 479 695 102313 411 33 668 723 829 65 916 103075 106 432 82 532 791 94 817 36 104110 79 289 428 537 61 862 63 65 74 909 105059 784 851 967 106047 84 159 244 402 6 2 107092 104 21 62 230 332 450 70 672 75 747 108404 509 756 996 109401 29 610 756.
110023 99 121 64 324 407 13 62 540 43 77 89 634 717 111230 50 524 633 837 112206 620 45 704 808 113267 403 47 817 51 626 750 837 114050 55 82 109 23 324 33 98 453 71 587 936 95 115172 300 35 457 64 70 610 750 821 32 901 36
116211 322 570 935 117053 55 71 155 83 219 352 412 50 525 935 1118132 378 420 525 27 665 759 948 52 68 119027 136 201
12011220 294 371 81 422 84 661 63 823 905 161096 125 313 25 498 623 865 86 915 42 122208 70 80 383 95479 586 613 831 60 123091 94 156 868 929 77 124152 501 12 645 90 125053 431 761 879 126203 365 86 521 648 709 19 28 888 91 127045 234 453 602 19 777 822 47 983 128513 628 770 129081 118 3.6 586 96
130204 21 305 48 406 9 655 723 826 69 924 70 131115 291 317 492 691 840 55 941 132172 332 78 506 616 35766 815 50 133133 51 544 68 35 52 799 134106 522 652 135012 30 35 403 871 948 61 136029 144 65 341 57 406 51 622 766 922 42 137014 45 22 40 526 671 905 34 138128
140021 278 356 537 42 653 721 31 35 37 842 925 141031 110 61 403 538 661 932 85 142021 116 17 54 201 34 910 77 143018 223 92 94 312 72 84 445 629 713 59 933 40 144038 315 19 97 580 666 717 91 145317 87 474 516 641 746 86 948 75 146217 68 371 459 877 147050 360 620 28 734 148087 122 76 983 149236 408 551
150020 96 176 332 737 948 151071 170 299 758 896 91 052 152141 256 351 63 406 66 652 74 705 60 885 153076 134 216 331 620 785 841 997 98 154071 91 127 306 431 68 544 831 952 66 95 155049 79 247 95 347 95 561 613 851 156265 409 561 639 90 881 86 942 94 157114 227 397 645 68 925 158213 41 55 404 39 527 33
160043 80 159 207 320 562 759 70 161112 316 17 84 410 673 765 99 860 162317 423 50 64 593 855 966 163066 220 342 469 720 32 58 841 979 164067 73 76 400 40 520 35 55 71 611 932 45 164013 175 215 66 505 973 166058 127 44 92 370 410 608 47 167137 39 89 245 51 74 387 755 168014 40 100 90 232 357
170238 60 440 58 513 76 620 77 171034 194 231 307 54 401 18 90 762 82 865 172036 390 515 624 30 730 829 173000 352 491 520 600 959 174228 333 47489 91 548 641 34 79 807 28 175072 188 374 489 583 755 808 27 68 948 176053 101 75454 673 951 65 177016 49 57 115 46 276 330 460 585 689 763 90 831 39 955 67 178031 48 88 150 223 409 672 713 1541 179108 288 312 56 73 411 509 79 723 800 933 74.

STAWKI
po przerwie.

184 660 736 1475 2850 3360 4133 80 358 9 543 5165 427 516 6118 214 725 7077 147 415 8044 75 145 49 294 437 587 778
10049 176 252 407 771 11396 12055 455 567 735 899 13072 349 486 582 822 14150 245 362 462 810 15144 770 992 16282 313
20127 247 332 64 413 754 937 93 21118 753 915 22801 55 23030 131 37 694 819 96 24202 18 32 60 91 501 816 93 25561 799 889 26113 85 388 782 934 36 27142 83
30158 341 467 637 49 31480 803 36 32418 94 569 725 874 79 33242 884 34150 373 593 35054 131 32 363 1 692 921 77 37266 369 79 96 38376 517 982 39155 83
40162 395 449 97 41735 802 42517 43239 421 564 955 44024 105 99 275 93 472 730 42 988 45077 151 340 49 533 697 744 948 46300 38 537 778 891 903 23 47000 215 22 609 48061 93 175 334 776 49164 95
50113 32 435 575 977 88 51067 386 607 52122 834 956 53073 752 54020 174 393 744 977 55063 204 354 56005 61 73 422 544 617 775 829 95 921 24 57265 382 634 58220 54 67 600 723 800 59260 327 85 583
60080 95 126 606 92 61027 92 918 80 62302 485 762 66 63155 92 678 769 893 64198 202 725 65224 66 355 61 797 836 47 924 67051 68 108 849 68346 542 825
70045 303 21 30 467 757 71008 99 675 96 880 85 72133 315 73115 20 640 849 946 54 94 74066 474 75125 264 378 705 10 81 986 76163 245 550 77235 99 319 50 61 78147 320 554 57 969 79141 433 559
80132 615 927 81518 82372 470 657 726 940 83087 328 470 84085 147 413 646 80 914 25 85 85200 404 651 813 980 86022 365 85 576 689 924 87061 583 671 88041
90511 611 9 493 588 749 82 92105 287 307 480 854 93288 310 29 600 94535 624
95009 60 71 188 384 509 890 96248 94 389 577 97413611 26 872 98025 110 758
100033 491 785 979 101207 40 436 896 102380 888 103225 36 376 957 104468 795 105062 271 78 427 573 612 757 844 984 106003 101 347 543 107201 339 440 582 840 108292 339 415 35 794 870 109137 66
110783 853 111297 322 63 74 444 674 112351 629 113026 285 385 404 25 603 978 114287 535 78 754 115393 541 734 905 13 116200 117327 578 939 118197 419 119615
120166 832 121017 76 156 749 899 122095 225 45 364 400 597 817 937 123788 124595 986 126186 98 454 588 94 726 41 126022 162 527 610 979 127003 31 72 256 430 562 633 58 812 902 128038 42 146316
130077 706 131009 132118 27 584 833 910 133372 906 134268 705 826 135092 597 916 136419 31 54 500 607 73 873 921 137051 421 39 704 17 78 933 138250 951
140238 49 391 582 820 87 141043 199 511 40 670 826 67 915 21 88 142027 386 618 143110 232 317 838 144083 244 313 77 623 145024 204 21 599 857 146052 201 370 753 62 147046 237 471 961 148237 471
150642 988 151884 947 152119 388 564 153317 59 500 721 865 72 154037 220 95 345 826 145178 2.8 69 453 600 9 704 802 67 156526 97 673 958 157217 501 606 813 46 158335 97 99 561 747 842 67 84 989
160022 174 254 683 161432 652 68 162200 300 55 93 914 87 163105 303 762 863 164397 485 585 165002 115 479 735 849 166188 237 69 476 655 954 167138 40 381 888
170000 171150 172000 173092 124 224 174252 443 76 779 824 175020 176096 110 921 177357 508 722 23 749 86 178121

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

50.000 zł. na nr. 11588.
10.000 zł. na nr. nr. 117299 123085
5000 zł na nr. 30971
2000 zł. na nr. nr. 52586 40181 56794.
1000 zł. na nr. nr. 92501 122364 56734 128650 79701
500 zł. na nr. nr. 37058 67338 108087 123449 176228 158512
400 zł. na nr. nr. 9936 15144 21339 21287 37963 44477 50283 63812 73239 82683 90609 91674 101410 114734 145289 154220 163205 163610 164752 168533.
250 zł. na nr. nr. 28833 24837 31318 37212 49470 59030 69874 74210 70712 79266 94492 92492 94692 102580 107131 103930 110259 111363 115512 118670 135092 139327 147361 152950 156106 172111 172996.
200 zł. na nr. nr. 827 2770 15199 19694 23642 28299 29279 29743 31191 40787 41535 47085 48175 48926 50857 53116 58542 58914 64196 71286 76861 87968 93187 93364 99087 101371 105362 115548 122988 127984 128897 137054 138527 137341 13816 140844 141915 153076 164211 169594 169400 171274 173477

STAWKI
po przerwie

332 637 762 827 98 1103 51 400 620 777 2108 941 321 945 4071 162 261 325 632 88 727 5043 561 6071 213 36 477 745 50 932 7507 614 951 91 8428 656 881 9304
10005 476 822 11025 248 350 635 36 770 12030 737 13120 37 808 14278 394 662 730 833 15190 291 32 425 833 986 16045 568 640 17164 457 814 18267 324 577 647
20139 369 639 45 81 9 8 21274 760 22429 746 843 23324 490 620 889 24083 433 507 20 600 25105 237 340 694 26392 480 951 27148 412 596 28018 56 138 256
30198 359 491 834 31148 318 690 92 32140 601 33034 195 437 76 734 883 34384 35067 566 75 36001 309 408 41 673 876 37298 322 554 38008 24 50 110 221 75 412
40744 571 41258 619 789 42025 435 618 812 43070 194 361 44040 191 398 758 87 878 45253 58 629 832 33 938 81 82 46374 547 77 892 47017 180 335 443 80 501 72 814 72 48169 497 840 82 982 49007 28 105
50095 154 340 780 821 962 51113 18 729 71 53083 149 370 438 634 77 851 54132 231 325 717 834 55280 452 62 645 763 56087 127 57 650 922 57075 455 749
60054 115 528 970 61344 570 729 59 62052 84 161 301 851 63276 64340 492 665 965 65015 188 255 59 66172 485 587 668 714 67282 495 665 760 68237 499 893
70197 847 71265 338 72159 211 84 97 943 73375 9996 74104 210 455 723 75164
76225 78 225 78 643 30 776 924 77119 242 453 70 973 78148 244 436 879 79366 972 80108 306 90 481 580 855 81270 353 491 532 675 82063 177 703 845 83188 680 708 861 84170 85223 360 467 86704 95 912 60 87109 334 453 639 82 88321 973 89011
90200 718 805 987 91019 82 244 83 547 731 885 92014 65 112 756 93277 325 502 03 646 94142 310 95024 590 681 832 924 96032 763 811 943 97049 97164 3.6 661 771 968 98388 729 36 99222 26 443 595 96
100771 883 101247 743 875 102264 365 946 103190 63 541 104005 112 253 476 575 713 867 981 87 105392 465 106083 118 905 107164 301 497 108249 398 492 109487 617
110418 860 916 111000 112320 113186 703 992 114058 203 352 564 835 115051 130 411 912 116308 117002 70 460 545
120778 804 121533 856 953 122269 452 628 789 123326 759 124561 858 88 125110 234 392 456 610 791 126171 672 127406 521 56 878 128086 143 992 129060 91 133080
130024 150 214 682 131141 262 362 445 790 848 132177 249 435 89 534 133100 719 994 13.012 598 718 999 135383 761 136047 617 755 79 883 967 177127 571 720 90 838
140209 380 445 615 750 849 141587 142064 947 143193 541 620 824 141642 819 145058 619 31 818 146937 147054 986
150175 512 21 763 151240 88 510 705
152401 153035 175 649 775 154014 23 144 437 5 1 661 902 83 155145 226 729 156129 532 684 758 157079 830 158327
160100 54 161075 490 938 70 162167 252 569 831 922 163341 521 627 782 96 164275 506 759 951 165167 315 66 532 166107 213 167108 211 408 31 87 526 603
17014 462 535 685 905 41 171039 164 406 679 172466 668 803 173290 767 855 937 174681 175226 56 557 966 176160 259 79 177185 488 501 178078 245 24

Śmierć pacjentki pod nożem operacyjnym

Sąd Okręgowy roztrząsał wczoraj niezwykłą historję śmierci młodziutkiej, bo zaledwie 19-letniej mężatki, która zginęła pod nożami operacyjnemi, wskutek operacji sztucznego przerwania trzymiesięcznej ciąży.

Czesława K. wyszła pewnego wieczora, aby odwiedzić swych teściów. Nagle na ulicy Freta zrobiło się jej niedobrze i dostała krwotoku. W tym momencie na bramie domu Nr. 12 zauważyła przypadkowo szyld akuszerki Marji Paruszewskiej. Weszła do niej i poprosiła o pomoc. Akuszerka nie była sama, bo znajdowała się tam druga akuszerka, Zofja Biedrzycka z Freta 16.

Rozpoczęło się badanie chorej, kiedy jednak krwotok nie ustawał, ale stale się wzmagał, obie akuszerki uznały, że należy wezwać lekarza. Wówczas Paruszewska pozostała przy chorej, a Biedrzycka wyszła na miasto do telefonu, aby sprowadzić d-ra med. Józefa Leśniewskiego. Kiedy lekarz przybył, było już po godzinie 10-ej wieczorem. W asyście obu akuszerek przystąpił do dokonania zabiegu. Momentalnie zorjentował się jednak że wypadek jest skomplikowany, przerwał operację i polecił wezwać na konsyljum drugiego lekarza, dr. Geberta, zamieszkałego wpobliżu. Zbadano chorą jeszcze raz, poczem postanowiono skierować ją natychmiast do jakiegoś zakładu leczniczego.

Zajął się tem dr. Gebert, który o wpół do drugiej w nocy przywiózł karetką prywatnego pogotowia pacjentkę do lecznicy „Warszawski zakład ginekologiczny" przy ulicy Marszałkowskiej 45.

Stan K. po przybyciu do kliniki przedstawiał się bardzo poważnie. Pacjentka była wykrwiona, a puls ledwie działał. Niezwłocznie dokonano w uśpieniu eterowem operacji, przyczem stwierdzono przedziurawienie wewnętrznych organów kobiecych. Pomimo tej operacji, stan chorej w dalszym ciągu był bardzo ciężki. Na drugi dzień wystąpiły silne wymioty i bóle, a gorączka wzrosła. Po tygodniu cierpień chora zmarła.

W toku śledztwa zostało ustalone, że K. wyszła za mąż zaledwie na miesiąc przed tragicznem zdarzeniem i zależało jej na spędzeniu płodu, bowiem ciąża mogłaby być przyczyną jej kompromitacji i plotek na temat prowadzenia się przed ślubem. Mąż był od niej o rok młodszy i miał w tym czasie dopiero 18 lat. Nie mieli jeszcze własnego mieszkania, wobec czego po ślubie on mieszkał nadal u swoich rodziców na Wąskim Dunaju.

Do krytycznego dnia K. była zupełnie zdrowa. Gdy wychodziła z domu, zapowiedziała, że wróci za dwie godziny, i od tej chwili więcej nie powróciła. W dzień przed wypadkiem, małżonkowie, przechodząc przez ul. Freta wstąpili za namową Czesławy K. do jakichś „znajomych" gdzie była prowadzona tajemnicza rozmowa, podczas której umawiano się o coś, przyczem wynikło targowanie się o jakieś „pięć, trzy i cztery".

Na drugi dzień wieczorem zatelefonował ktoś do sklepu rzeźniczego, gdzie on pracował jako czeladnik i kobiecy głos kazał mu przyjść na ulicę Freta, gdyż żona jego zachorowała. Zapytał wówczas o dokładny adres, na co otrzymał odpowiedź: „Tam, gdzie pan był wczoraj". Pojechał natychmiast na miejsce. Wprowadzono go do kuchni i powiedziano, że żona jest w drugim pokoju. Nie mógł tam zajrzeć, tylko czekał, aż go posłano naprzeciwko po jakiś instrument lekarski. Później znów, zażądano od niego 15 zł. na lekarza.

Oświadczył wówczas, że nie da pieniędzy, dopóki nie dowie się, co jest jego żonie. Jedna z kobiet, po krótkiem wahaniu, posłała po lekarza, a sama wprowadziła K. do pokoju, gdzie na łóżku leżała w sukni żona. Czesława była blada, ale przytomna. Na pytania nic nie odpowiadała, natomiast akuszerka zaczęła pocieszać i uspakajać męża chorej. Po jakimś czasie przyszedł lekarz i K. znów wyprowadzono do kuchni. W pewnym momencie rozległ się krzyk żony: „O jej! O Jezu! Dajcie mi odpocząć"! Chciał wtedy wbiec do pokoju, ale go powstrzymano. Czekał jeszcze długi czas i gdy posłano po drugiego lekarza, udał się taksówką po teściową i przywiózł ją do chorej. Była wtedy aż zielona z bladości, ale nie chciała powiedzieć.

Akuszerki w opowiadaniu rodzinie tragicznie zmarłej młodziutkiej mężatki, dowodziły, że zawinił tylko doktór, on zaś utrzymywał znów, że został wezwany, gdy już okaleczono chorą. Akuszerka Paruszewska kilkakrotnie prosiła, żeby jej „nie gubić i nie topić" a wszystko załatwić po cichu. O to samo prosiła chorą, ucząc ją, jak ma zeznawać przed policją.

Według zeznań dr. Geberta, zastał on dr. Leśniewskiego w fartuchu przy operacji, a gdy wyraził pogląd że sytuacja jest ciężka, usłyszał propozycję, aby chorą przewieźć do prywatnej kliniki, a nie do szpitala, bo w ten sposób uniknie się dochodzeń ze strony władz.

Jak się później okazało, dr. Leśniewski znał dawniej akuszerkę Paruszewską, bo był przez nią wzywany w wypadku krwotoku u innej chorej i dlatego przyjechał zaraz na jej wezwanie. Gdy nie mógł sam sobie poradzić i sprowadzono dr. Geberta, ten od progu już krzyknął: „Kolego, przebiliście ją", na co zaprotestował. Pytając później o męża chorej, otrzymał odpowiedź, że wyszedł pewno dać znać policji, wobec czego lekarz zabrał swoje narzędzia i wyszedł, gdyż uważał stan pacjentki za dobry.

Oskarżeni nie przyznali się przed sądem do winy zwalając ją kolejno na siebie. Akuszerka Paruszewska obciąża dr. Leśniewskiego, ten zaś obie oskarżone. Akuszerka Biedrzycka, której rola w tej sprawie sprowadza się do pomocy, mówi tylko to, co i Paruszewska.

Niebywałą sensację wywołał fakt, że oskarżony dr. Leśniewski przyniósł z sobą na salę sądową kobiecy model, naturalnej wielkości i zaprezentował w jaki sposób dokonał operacji na Czesławie K.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Józik stał cały drżący przed drzwiami do pokoju Juli.

Obok niego — policjant, który po zapukaniu do drzwi przeczekał chwilkę, a gdy z zewnątrz nikt nie odpowiadał, sam uchylił zlekka drzwi, zajrzał do środka, poczem powiedział do Józika, ledwo żywego z przejęcia:

— Proszę bardzo... Pan będzie łaskaw wejść, a ja pana pożegnam, bo nie chcę przeszkadzać i poza tem muszę spieszyć, aby zająć się Jakóbem, tym w którego gabinecie byliśmy przed chwilą i którego zamknąłem na klucz... A więc dowidzenia i wszystkiego najlepszego...

Józik z zapałem ścisnął mu rękę, mówiąc z przejęciem:

— Jestem doprawdy do głębi wzruszony pańską dobrocią i energiczną pomocą. Będę teraz wszystkim opowiadał, że policja francuska jest ideałem sprawności i wyszkolenia. Biegnę do mojej Juli...

I skinąwszy jeszcze głową, wbiegł do pokoju Juli, policjant zaś udał się wolnym krokiem zpowrotem do gabinetu Jakóba.

Póki P 22 odprowadzał Józika do pokoju, w którym więziono Julę, z pokoju, przylegającego gabinetu Jakóba wyszła najspokojniej baronowa Jarow.

Jasna rzecz, że żadna policja po nią nie przychodziła.

Gdy poprzednio pod pozorem oddania jej w ręce przybyłych posiłków policyjnych P 22 wyprowadził ją z gabinetu Jakóba i starannie zamknął za sobą drzwi, odprowadził ją tylko z uśmiechem do sąsiedniego pokoju, mówiąc:

— Pani będzie łaskawa nie wychodzić, póki pani nie usłyszy, że przekręcam klucz w gabinecie szefa. Bo będę udawał, że go zamykam na klucz. Kilka chwil po tem niech pani jeszcze przeczeka, póki będę szedł z Polakiem do Juli, bo gdyby pani wyszła za wcześnie, zobaczyłby panią i byłaby generalna klapa.

— Dobrze, dobrze, rozumiem — odparła baronowa i dodała — świetnie pan zagrał swoją rolę. Powinien pan był być aktorem. Pan się stanowczo minął z powołaniem.

— O, państwo też się oboje świetnie spisali... No, ale już uciekam. Do zobaczenia.

Wrócił do gabinetu Jakóba, aby przeprowadzić Józika do Juli.

Gdy tylko baronowa usłyszała skrzypnięcie klucza w zamku u Jakóba, przeczekała jeszcze chwilę, wychyliła się zwolna ze swych drzwi i chyłkiem wróciła do gabinetu Jakóba.

Gdy tylko weszła, parsknęła śmiechem, mówiąc:

— Wiesz, że już dawno się tak nie ubawiłam. Przecież to był prawdziwy teatr. Reżyserja świetna i gra doskonała. Chłopaczek aż oczy wytrzeszczał z podziwu i teraz wpadł, jak nigdy.

— Rzeczywiście — odparł Jakób — rzecz poszła nad podziw gładko. Ja poprostu nie wierzyłem sam sobie, żeby taki zwykły policjant i, można powiedzieć, nowicjusz w naszym fachu tak dobrze wszystko załatwił. Ja właśnie już nawet żonie mówiłem... bo ona jest ostatnio strasznie zdenerwowana i wciąż mi robi wymówki, że ta cała awantura z Julą to właściwie nawet wielkie szczęście, bo dzięki temu zdobyliśmy tak doskonałego pracownika, jak może jeszcze w policji nie mieliśmy...

— To prawda, bo przecież nikt inny nie meldował o tem, co się święci... Tak mi się przynajmniej zdaje... Zazwyczaj przecież tak bywa, że kilku melduje to samo...?

— Przeważnie tak i nawet bardzo się dziwię, że tym razem tak się nie stało. Tem wyżej muszę cenić P 22. Wszyscy inni nasi pracownicy nawet słowa nie pisnęli. Wogóle jestem z nich niebardzo teraz zadowolony. Jest ich kilku, pensję biorą regularnie, ale nic ciekawego nie meldują, najwyżej raz na dwa — trzy miesiące coś szepną, a ten jeszcze nie jest miesiąca, a już ile zrobił...

— Ja specjalnie dużo mu zawdzięczam — dodała baronowa — bo pomyśl tylko: coby to było, gdyby on cię nie zawiadomił, że w Warszawie na dworcu już na mnie czekają...

— Byłoby okropne, zwłaszcza, że tam przecież już czekał transport i moglibyśmy grubo wpaść. Transport zabraliby nam i wszystkich pomocników. Trzebaby tworzyć nanowo cały polski oddział...

— Gdy tylko otrzymałam depeszę w pociągu, byłam strasznie zdumiona. Wogóle już był najwyższy czas...

— A nie mówiłaś mi nawet, gdzie ją dostałaś...

— Przy samym Berlinie, może jakie dwie stacje jeszcze brakowało. Oczywiście dojechałam już do Berlina, przenocowałam i nazajutrz z rana wróciłam. A coby to było, gdybyś telegrafował później? Kto wie, czy już na polskiej granicy na mnieby nie czekali...

— Wszystko możliwe — dodał Jakób — to też będę musiał P 22 dać specjalną nagrodę. Uratował nas od takiej straty, że warto mu dać gratyfikację w wysokości miesięcznej pensji. To mu doda jeszcze otuchy i staranności, a przecież teraz jeszcze niebezpieczeństwo całkowicie nie minęło, bo jak zaczęli już tak mocno szukać, to z pewnością będą i nadal.

— Poza tem jednak uchronił nas też od dodatkowej roboty z szukaniem nowego towaru. Ja odrazu z Berlina zatelefonowałam do Warszawy do Sztanbera, że mój przyjazd z pewnych względów jest wstrzymany i kazałam mu zrobić wysyłkę po dwóch dniach i już bez czekania na mnie.

W tej samej chwili wszedł do gabinetu policjant, który już zdążył wpuścić Józika do Juli.

Rzekł z uśmiechem:

— Oba ptaszki już w klatce. Mogą sobie teraz tam gruchać miłośnie dowoli. Czysta robota, co?

— Owszem, doceniamy pańskie zasługi — odparł Jakób — pani baronowa jest panu specjalnie wdzięczna i zapewne potrafi tę wdzięczność zamienić na brzęczącą monetę lub jeszcze lepiej na... szeleszczącą...

Zaskoczył tem nieco baronową, która przytakiwała Jakóbowi, gdy była mowa o gratyfikacji dla P 22, nie przypuszczała bowiem, że to pójdzie z jej kieszeni.

Ale trudno, nie mogła się już wycofywać. Otworzyła torebkę i wyjęła z niej parę banknotów...

Podała je policjantowi, który bynajmniej nie odmówił i serdecznie dziękował, podczas, gdy baronowa rzucała jadowite spojrzenia na Jakóba.

Aby ją uspokoić, Jakób dodał ze swej strony także parę banknotów, poczem rzekł:

— Umyślnie dajemy panu gratifikację, bo pan będzie miał teraz dużo pracy specjalnie wytężonej. Mało tego że pan bardzo dobrze wszystko wykrył i doskonale odegrał scenę aresztowania, ale teraz trzeba będzie się mieć podwójnie na baczności... Mogą nas jeszcze spotkać bardzo przykre niespodzianki. Polegamy całkowicie na panu, a pan wie, że umiemy być wdzięczni...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PO ZBRODNI PO UKOCHANĄ.

Twarz Noderskiego pałała nienawiścią nieubłaganą. Trzęsący się jak w febrze Montemort zrozumiał, że wybiła ostatnia jego godzina. Osunął się na kolana i jęknął:

— Nie zabijaj mnie!... Zrobię wszystko, co chcesz!

— Każdemu mógłbym darować życie, ale nie tobie! Groziłeś mi oskarżeniem o zabójstwo Wymirskiego! Nie zabiłem go, bo sam się zadrasnął zatrutym sztyletem. Ale uwierzonoby ci! Skazanoby mnie na więzienie, ale ja jeszcze chcę żyć! Chcę odpokutować za wszystkie zbrodnie, które popełniłem dzięki tobie!... Muszę splamić swe ręce twoją krwią! Niema dla mnie innego wyjścia!... Czynię to ze spokojnem sumieniem! Takiego wyrodka ziemia nie powinna dłużej nosić!...

Nagłym ruchem chwycił kołnierz palta Montemorta i pociągnął go ku sobie.

— Brzydzę się ciebie, jak i sprzątnięcia cię z tego świata! Jesteś dla mnie najpotworniejszym płazem! — syczał w samą twarz napół omdlałego Montemorta.

Ciągnął go teraz bezwładnego jak worek na skraj przepaści.

Montemort ocknął się jednak. Instynkt obrony kazał poderwać mu się, uczepić się rękami nóg Noderskiego. Rzęził i jęczał, zaciskając palce.

— Nie, nie, nie!... Daruję ci!... Rozstaniemy się!.. Puść mnie! Nie rzucaj!...

Noderski milczał. Sapał ze zmęczenia, odrywając chwytające go ręce Montemorta, ciągnąc go i usiłując zepchnąć.

Nad obydwoma unosiła się para wysiłku i zmęczenia.

W reszcie!...

Ciszę dookolną przerwał krzyk rozpaczliwy, nie dający się ująć słowami. Był to kwik przerażonego śmiertelnie zwierzęcia, nie głos ludzki. Ciało Montemorta stoczyło się wdół...

Noderski aż zakołysał się i omal nie wpadł do przepaści razem ze swym wrogiem. Upadł na ziemie, dysząc ciężko

Jeszcze raz i drugi dobiegł jego uszu krzyk przerażenia potem głuchy huk, jęk i zapanowała cisza.

Powoli Noderski doczołgał się nad brzeg przepaści. Przechylił się i zajrzał w jej głąb. Ściany w niektórych miejscach zbielił śnieg. W innych nie mógł się utrzymać na pionowych stokach. Głęboko na dnie, prawie zasypany śniegiem, który spadł razem z upadającym człowiekiem — czernił się nieruchomy przedmiot. Trudno byłoby nawet rozpoznać, że to człowiek leży na dnie przepaści.

Noderski oddalił się od krawędzi, stanął na nogi i poprawił na sobie ubranie. Rozejrzał się raz jeszcze dookoła. Nie zobaczył nikogo. Szybko i energicznie, oglądając się od czasu do czasu za siebie, ruszył w stronę schroniska.

Jeszcze był jakby odurzony czynem, który spełnił. Jeszcze nie mógł zebrać myśli, rozgarniając zlepione potem włosy nad czołem i nakładając narciarską czapkę.

Kiedy uszedł paręset kroków od miejsca zbrodni, usłyszał dzwonki sanek góralskich.

— Pewnie goście przyjechali do schroniska — pomyślał.

Dzwoneczki dźwięczały daleko, cichutko, łagodnie.

Noderski wstrząsnął się. Teraz dopiero uświadomił sobie:

— Zabiłem człowieka!...

— Zabiłem łajdaka, wroga, swoje nieszczęście! — usiłował przekonać siebie.

— Zabiłeś człowieka! — powtarzało nieubłaganie sumienie.

— Walczyłem o swoje wyzwolenie, o prawo do uczciwości! — bronił się niespokojnie, sam nie przekonany, czy to tłumaczenie jest słuszne, czy wolno w jakimkolwiek wypadku odbierać człowiekowi życie.

— Broniłem swego życia! To było w obronie koniecznej — chwytał się jakichś zasłyszanych formułek prawnych.

— Stało się! Stało się i nie trzeba o tem myśleć. Jak najprędzej stąd wyjechać!... Porwać samochód Montemorta! Uciekać! Uciekać!...

Szedł coraz prędzej, jakby go goniła mara zabitego. Do schroniska dopadł prawie biegiem.

Na drodze, parę kroków przed schroniskiem stała Mary.

—Stefan? — zawołała zdumiona. — Co się stało? Dokąd tak biegniesz?...

— Stało się nieszczęście!... Czekaj! Nie trzymaj mnie!...

Biegł do samochodu. Za nim stwrożona Mary.

— Ależ powiedz choć słowo wytłumaczenia!

— Pobiegnij po mój sweter.. Ten grubszy! Prędzej. W drodze opowiem ci wszystko!... Prędzej Mary, prędzej!

Bez słowa pobiegła w stronę schroniska.

Czekał aż zniknie za drzwiami. I, już nie czekając, zapuścił motor. Po paru sekundach samochód mknął z wielką szybkością po ubitym śniegu szosy.

Noderski nie oglądał się. Uważał tylko na sanie coraz gęściej ciągnące z Zakopanego z turystami, jadącymi oglądać Morskie Oko.

W powietrzu począł polatywać coraz gęstszy śnieg.

— Niech pada! Niech pada! — mruczał przez zaciśnięte zęby, zaciskając z całych sił ręce na kierownicy.

— Zajadę wprost przed przed pensjonat Zdzierskich... Każę ją wywołać!... Zabiorę! — myślał gorączkowo. — Gdybym miał ją nawet związać i zabrać siłą!... Potem jej wszystko wytłumaczę! Wyspowiadam się! Musi przebaczyć!... Musi! Robię to tylko z miłości do niej, z której nie zrezygnuję. To mocniejsze ode mnie!... Tamten leży w przepaści!... Już nie stanie mi na drodze do uczciwego życia!... Już koniec z uwodzeniem, z łajdactwami!... Koniec, koniec!...

Migały po obu stronach samochodu zaśnieżone drzewa, czasem zaczerniły sanie i gazda oglądał się i zadziwiał:

— Warjat czy djobeł! Jesce z kapkę, straciłbyk konia i sanie!... Nic, ino djobeł!...

Dalszy ciąg jutro.

Listopad
17
Sobota
Salomei

Ze sportu:

Polonja—Cracovia i Garbarnia—Podgórze

Niedzielne zawody zapowiadają się wbrew przewidywaniom doskonale Cracovia bowiem wystąpi do meczu z Polonią w jak najlepszym składzie.

Również sensacyjnem spotkaniem będzie mecz Podgórza z lokalnym rywalem Garbarnią, gdyż stawka tego meczu jest kwestją bytu Podgórza w lidze.

Początek pierwszych zawodów o godzinie 10.45 rano zaś drugich o godz. 12.45 pop.

Perypetje dr. Korkesa

Jak donoszą z Wiednia, wyrok skazanego na trzy lata za różne matactwa przez sąd okręgowy karny we Wiedniu, adwokata lwowskiego dra Natana Korkesa został przez sąd Najwyższy uchylony. Nie jest wykluczone, że dr. K. już w najbliższych dniach znajdzie się na wolności.

Adw. Korkes swego czasu przebywał w więzieniu św. Michała w Krakowie.

Zamach bombowy na bóżnicę

W Buenos Aires w synagodze wybuchła bomba, podłożona przy jednem z okien. Siła eksplozji była tak wielka, że w kilkudziesięciu pobliskich domach powylatywały wszystkie szyby. Huk eksplozji słyszano w promieniu jednego kilometra. Wybuch wyrządził poważne szkody materjalne.

Ofiar w ludziach nie było,— gdyż eksplozja nastąpiła z brzaskiem dnia. Sprawców zamachu nie zdołano dotychczas wykryć.

Samobójstwo z powodu eksmisji

Krawcowa Genia Schelecn, zam. Pod Dębem we Lwowie, przyszła do swego szwagra na ul. Kotlarską 6. Zastała tam oprócz szwagra także dwóch braci swoich i opowiedziała im z wielkiem wzburzeniem, że grozi im eksmisja. Następnie otworzyła gwałtownie okno i wyskoczyła na bruk z II piętra w zamiarze samobójczym. Zanim przybyło pogotowie ratunkowe, Schelechówna zmarła.

Walka z furjatem w komisarjacie policji

Do 10-go komisarjatu policji w Warszawie policjant przyprowadził 21-letniego Henryka Zajera, tapeciarza, który był pijany. W komisarjacie Zajer w przystępie furji, zaczął gryźć ławki i poręcze połykając drzazgi.

Gdy st. posterunkowy Andrzej Kalisiak wraz z kolegą zakładał mu kaftan bezpieczeństwa, furjat ugryzł Kalisiaka w prawą rękę. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który wraz z sanitarjuszem również musiał stoczyć walkę z furjatem, zanim zastosował mu środki uspakające, poczem opatrzył rannego Kulisiaka.

KRONIKA KRAKOWA

TAJEMNICZA ZBRODNIA

W gminie Łabczyce, pow. bocheńskiego, dokonano wczoraj po południu potwornej zbrodni, której ofiarą padła właścicielka gospody Amalja Rotersmanowa. W czasie nieobecności jej męża, który wyjechał na jarmark, przybyli do karczmy jacyś osobnicy. Zażądali oni wódki, którą wypili.

Potem zwabili niewiastę do sypialni znajdującej się po drugiej stronie budynku. Tu zadali jej szereg ciosów siekierą w głowę i w skroń.

Prawdopodobnie zostali potem spłoszeni przez kogoś i zbiegli przez okno.

Zbrodnię odkrył Rotersman po powrocie do domu. Zastał on drzwi gospody zamknięte i przypuszczał, że żona udała się do sąsiadów. Zniecierpliwiony jej długą nieobecnością, obszedł dom, dookoła i wówczas zauważył otwarte okna.

Zawołał jakiegoś chłopca i kazał mu wejść przez okno i odsunąć rygle u drzwi. Gdy wszedł do mieszkania, oczom jego przedstawił się straszny widok. Zona leżała w kałuży krwi z roztrzaskaną głową, nie dając żadnych oznak życia.

Zaalarmowano niezwłocznie policję i władze bezpieczeństwa. Na miejsce przybył komendant policji państwowej mgr. Klamut, sędzia śledczy Golemo i lekarz powiatowy dr. Krupa. Przyczyny zbrodni są narazie otoczone tajemnicą. — Nie wiadomo, czy mord miał tło rabunkowe, czy też powstał na tle zemsty osobistej.

Spokojny przebieg strajku górników

Po burzliwym dniu w Wieliczce, wczoraj zapanował zupełny spokój. Część górników pragnie wrócić do pracy. W obecnej chwili sprawę konfliktu górników z dyrekcją monopolu solnego załatwia Z. Z. Z., a pośrednikiem w tej sprawie jest poseł Tomaszkiewicz.

W piątek górnicy już się nie gromadzili grupami, zachowując zupełny spokój.

W sprawie konfliktu interwenjuje również Zawodowy Związek Górników.

W Bochni rowież panuje spokój, a znaczna część robotników, obawiając się zupełnego zamknięcia żup, chce wrócić do pracy.

Komisarze skarbowi przed sądem krak.

W dniu wczorajszym Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał ponownie na skutek wniesionej apelacji, sensacyjną rozprawę kontrolerów skarbowych z Krakowa o popełnianie nadużyć.

Sprawa powyższa o tyle przedstawia się sensacyjnie, że skazany swego czasu Komisarz Skarbowy Urzędu Celnego w Krakowie Franciszek Małek, usłyszawszy swój wyrok ogłoszony przez sędziego, wyjął nagle z kieszeni rewolwer i w oczach wszystkich strzelił do siebie dwa razy jednak nieśmiertelnie.

Wówczas zostali skazani o- Kom. Skarbowy St. Kolber na 10 mies. c. w., Kom. Skarbowy Fr. Małek na 1 rok. c. w. i osk. Oschnowitzowa właścicielka szynku na 7 mies. c. w.

Sąd apelacyjny wczoraj po rozpatrzeniu sprawy rozprawę odroczył i postanowił, od samego początku na nowo rozpatrywać jednak nie w Sądzie okręgowym tylko w Sądzie apelacyjnym.

Rozp. przew. so. dr. Potempa wot. so. dr. Ciesiewski i Zak.

Masarz przed sądem w Krakowie

Szosą z Łapanowa do Bilczyc jechał furmanką 28-letni pomocnik masarski Bolesław Grubecki z Wieliczki.

Poza zabudowaniami zauważył na drodze samotną dziewojęniejaką Walerję Jarecką, która zmierzała do Bilczyć. Grudecki chcąc być eleganckim zatrzymał konia i poprosił Jarecką by wsiadła na wóz bo szkoda jej pięknych nóżek.

Jarecka na postawioną propozycję się zgodziła i usiadła obok Grudeckiego.

Gdy znaleźli się zdala od wsi zawrzała w Grudeckim krew masarska i rzucił się na nieprzygotowaną Jarecką, zdarł z niej okrycie, usiłując ją zniewolić.

Jarecka poczęła się bronić wzywając pomocy. Krzyk jej usłyszeli turyści jadący na nartach, na których widok Grudecki puścił swą ofiarę, która pozostawiając płaszcz i torebkę zbiegła.

Za ten czyn stanął wczoraj Grudecki przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie, który po wywodach stron uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki, osk. prok. dr. Jagielski bronił adw. dr. Fehlmann z Wieliczki.

Mowy obrońców w olbrzymim procesie komunistycznym

W drugim dniu wywodów obrony w procesie komunistycznym przed sądem krakowskim przemawiał obrońca dr. Bross odnośnie co do osk. Kowalczyka.

Dr. Bross wskazuje na fakt że znalezienia literatury stanowi co najwyżej występek z art 155 k. k. Analizuje istotę prawną oskarżenia wskazuje brak jakichkolwiek podstaw oskarżenia z art. 97. Obrońca wskazuje na młodość Kowalczyka, która przemawia za tem, że jest człowiekiem nieskrystalizowanych dotąd poglądów. Wkończu dr. Bross nadmienia, że tradycja to była zawsze tradycją wolności i wyrozumiałości.

Co do osk. Stattera obrońca dr. Bross wskazuje, że oskarżenie Stattera było wynikiem nieporozumienia. Ekspertyza grafologiczna, na której oskarżenie się opiera jest tylko poszlaką pomocniczą. Obrońca dr Bross w końcu nadmienia, że przykłady historyczne wskazują, że wyroki oparte na ekspertyzie były wyrokami tragicznych pomyłek sądowych i prosi sąd o uwolnienie osk. Stattera.

Obrońca Fraenkla adw. dr. l. Aleksandrowicz wskazuje, że po cofnięciu aktu oskarżenia przeciw Fraenklowi za lata 1929, 1930, 1931 i 1932 straciło całe oskarżenie fundamenty, na których się opierał. Pozostały tylko wiadomości konfidencjonalne, zeznania świadków policyjnych stwierdzających jedynie obojętne pod względem prawnym spotkania oskarżonego oraz ekspertyza pisma, której bezpodstawność przewodem sądowym wykazana została. Z drugiej strony stwierdzone zostało przeprowadzonymi dowodami (świadek poseł Ciołkosz), że Fraenkel do ZMK. nie należał, gdyż był w owym czasie członkiem redakcji „Naprzodu", a od czasu powrotu do Krakowa zajmował się wyłącznie pracą zawodową jako aplikant adwokacki. Po przeprowadzeniu analizy prawnej oskarżenia, prosi obrońca o zupełne uwolnienie oskarżonego.

Obrońca inż. Abrabama Kernera, adw. dr Schoenwetter w swej 2 i pół godz. trwającej mowie wywodził iż broni tylko człowieka przed hazardem zasądzenia, a nie widzi czynu zbrodniczego, któryby mu towarzyszył. Wykazywał powołując się na dowody iż osk. Kerner jest ofiarą Józefa Gottliebа, który mszcząc się za obwinienie rodziców osk. o szantaż dostarczał o nim fałszywych wiadomości, a przedstawiwszy jego przeszłość nieskazitelną prosi o wyrok uwalniający.

Mec. dr. Goldblatt obrońca oskarżonego inż. Kernera na samym wstępie swej obrony końcowej oświadcza rozważy i oceni sprawę Kernera jako problem prawa i sprawiedliwości w oderwaniu od kwestji i zagadnień politycznych, które poruszy tlyko o tyle, o ile mają związek z oskarżeniem oraz o ile na nie powoływał się prokurator. Następnie adw. dr. Goldblatt przeprowadza bardzo subtelną analizę instytucji prawa i idei sprawiedliwości karzącej ze strony Państwa i jego organów, w szczególności sądów i sądów przysięgłych. To, że ktoś staje przed sądem, oskarżony o przestępstwo nie dowodzi, że oskarżony je popełnił i zawinił karę. Oskarżyciel z urzędu oskarża, obrońca, powołany przez ustawę broni.

Dopiero sąd wyrokuje o winie i karze.

Największą zdobyczą kultury i cywilizacji 19 wieku są Sądy Przysięgłych. Społeczeństwo postępowe wymusiło wprowadzenia tej jurysdykcji przysięgłych niemal we wszystkich państwach; Małopolska zdołała Sądy Przysięgłych zachować mimo reakcyjności b. Austro-Węgier szczególnie wobec tej uwięzionej prowincji. Odrodzona Polska sądownictwo to u nas utrzymało.

Sędziowie przysięgli orzekają o winie na podstawie swego sumienia, rozsądku, na zasadzie swobodnego ocenienia dowodów. Sędziowie słuchać mają tylko głosu swego rozsądku i sumienia.

Z tych założeń obrońca kolejno przechodzi dowody i przeciwdowody odnośnie do osk. Kernera i wykazuje, że ten oskarżony jest całkiem niewinny. W imię idei prawa i sprawiedliwości domaga się obrońca uniewinnienia inż. Kernera.

Teatr miejski: pop. „Robinzon Kruzoe" wieczorem „Człowiek który nie pije"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Maskarada".
Atlantic: „Marzenia miłosne", oraz „Sztuka życia"
Bagatela: „W blasku księżyca" oraz rewja „Ta banda pięknie gra".
Dom żołnierza „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Podniebni rycerze" oraz „Pat i Pataszon na pensji żeńskiej"
Promień: „Świat bez mężczyzn".
Słonko: „Fortamas" „Ulica w poprzek
Świt: „Pożar nad Wołgą"
Sztuka: „Koci pazur"
Uciecha „Frasqwita"
Wanda; Viva Villa"
Zorza: „Król to ja"

Radjo

6,45 Audycja poranna 7,40 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Transmisja z Warszawy 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 „Harcerska wiara" 15,45 Płyty 16,20 Słuchowisko 17,00 Transm. z Warszawy 18,10 Wiadomości bieżące 18 15 Recital skrzypcowy 18,45 Transm ze Lwowa 19,00 Transm. z Warszawy 19,30 Płyty 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Transmisja z Warszawy 22 Koncert 24,00 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Doening Tadeusz Arjańska 9 Dr. Drohocki Zenon Dunajewskiego 1 tel. 183-80. Dr. Silberger Leon Starowiślna 1 tel. 117-98. Dr. Rubinstein Dora Dietla 90.

Bandyta zastrzelony przez bandytów

Na polu koło wsi Podburzanka, w powiecie Kamionka Strumiłowa, znaleziono zwłoki mężczyzny który jak wynikało został zamordowany. Okazało się że są to zwłoki Jana Golonki bandyty.

Golonka został przez wspólników zastrzelony.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02